ŁAD BOŻY

TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

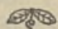
Rok 4 — Nr. 40 (163) Włocławek, 3 — 9 październik 1948 r. Cena 5 złotych

3 - 10. 10. 1948 r.

IV TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

pod hasłem

„Służmy rodzinie"



Hasła dzienne:

3. 10. 48. „Caritas dla przywrócenia Ładu Bożego w rodzinie"

4. 10. 48. „Caritas wobec powinności macierzyństwa w rodzinie"

5. 10. 48. „Caritas wobec odpowiedzialności ojca w rodzinie"

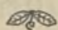
6. 10. 48. „Caritas dla ugruntowania trzeźwości w rodzinie"

7. 10. 48. „Caritas dla spotęgowania zdrowia w rodzinie"

8. 10. 48. „Caritas dla podniesienia moralności w rodzinie"

9. 10. 48. „Caritas dla przyszłej rodziny"

10. 10. 10. „Caritas dla wielodzietnej rodziny".



Daj w Tygodniu Miłosierdzia — grosz, daj modlitwę, a przede wszystkim daj swe serce!

Wielkie znaczenie rodziny w życiu Kościoła i Narodu

Orędzie J. E. Ks. Biskupa Włocławskiego w sprawie Tygodnia Miłosierdzia

Drodzy Diecezjanie!

Od trzech lat już tydzień, który przypada pomiędzy pierwszą a drugą niedzielą października jest u nas w Polsce wielkim tygodniem Miłosierdzia chrześcijańskiego. Caritas wzywa do czynu. Byśmy nie byli obojętni na nędzę czy materialną czy moralną, której wszędzie pełno. Byśmy pamiętali, że obowiązkiem każdego Katolika-Polaka jest wedle sił i możności pomagać tam gdzie nadarza się sposobność ku temu.

TYDZIEŃ POŚWIĘCONY RODZINOM

I jak hasłem Tygodnia Miłosierdzia przed dwoma laty było: „Caritas w trosce o dziecko", a przed rokiem: „Ratujmy człowieka"! tak w tym roku rzuca na całą Polskę Caritas nowe hasło wiele mówiące: „SŁUŻMY RODZINIE"!

Cały tydzień od 3 do 10 października we wszystkich polskich parafiach poświęcony będzie modlitwie za rodziny polskie, wyświetleniu wielkiego znaczenia rodziny w życiu Kościoła i Narodu. Zastanowimy się nad tym, co należy czynić, by przywrócić rodzinie polskiej zdrowie duszy i ciała. Chcemy przecież mieć rodziny zdrowe pod każdym względem. Niestety, nie łudźmy się, nie jest tak dobrze, jak było kiedyś, gdy duch wiary przenikał i uświęcał życie rodzinne. Wiele rodzin żyje w zastraszającej obojętności religijnej. Patrząc na nie, trudnoby poznać, jaka to rodzina, katolicka czy pogańska. Nie ma bowiem poszanowania dla przykazań Bożych, dla zasad ewangelii Chrystusowej — pozostała tylko z dawnych lat zewnętrzna skorupa, a jądro toczy rak zepsucia. W innych rodzinach nie jest jeszcze tak źle, ale daleko do tego, by można je zaliczyć do takich, jakie pragnęlibyśmy widzieć wszędzie po parafiach naszych.

APOSTOLSTWO SŁOWA I PRZYKŁADU.

Jeśli chcemy uzdrowić nasze rodziny polskie, to trzeba apostołować słowem i przykładem. Trzeba jawnie głosić, jakie zło należy tępić, bo największym niebezpieczeństwem dla przyszłości Narodu jest pobłażanie złu. Kto chwastów nie wyrywa z zagonu, ten sam winien jest temu, że się rozpleniają coraz dalej, aż przygłuszą dobry zasiew.



Nie wolno nam również zaniedbywać naszej zwykłej pracy Caritasowej, mianowicie pomagania rodzinom zubożałym, przede wszystkim, by je ile możności zabezpieczyć na zimę. W tym celu, jak dotąd, przeprowadzi Caritas zbiórki po parafiach. **Pragnę tu raz jeszcze wobec całej diecezji podnieść niezwykłą ofiarność parafij kujawskich, które, darami swymi tak bardzo pomogły zaspokoić najpilniejsze potrzeby głodnych.** Dał Pan Bóg w tym roku urodzaj, jakby w nagrodę za miłosierdzie. Niechże więc nie będzie i tym razem głodujących rodzin.

Przed zeszłorocznym Tygodniem Miłosierdzia ogłosiłem, że 67% naszych parafij posiada swoje oddziały Caritasu. Z radością mogę zakomunikować, że dziś takich parafij mamy już 80%. Kiedyż zawiadomię Was, że jest ich 100%, czyli że nie ma parafii bez oddziału Caritas? — Oby jak najprędzej!

PRACA CARITASU.

A teraz jeszcze kilka cyfr, świadczących o pracy naszych drogich Caritasowców. Otóż Zw. Caritas w r. 1948 w naszej diecezji miał pod opieką 50.000 ubogich i udzielił pomocy na przeszło 150 milionów zł. — Latem wysłał na kolonie 4000 dzieci słabowitych. Na szczególną pochwałę zasługują rodziny wiejskie, które przyjęły na lato sieroty z miasta do swoich domów, a było takich rodzin w diecezji naszej 130. Jeśli dodamy, że Związek diecezjalny utrzymywał w tym roku 34 przedszkola, 19 sierocińców, 18 kuchen, 12 dożywialni dla ubogich dzieci, że wreszcie ok. 20.000 chorych doznało pomocy w Ogniskach Samarytańskich — to trzeba podziękować Bogu, że miłością bliźniego rozpalił serca i prosić o dalszą opiekę nad pracą charytatywną.

Za kilka dni rozpoczyna się Tydzień Miłosierdzia. Z miłością w sercu dla Boga i braci **stańmy do pracy, do czynu prawdziwego Chrystusowego miłosierdzia. I módlmy się goręcej niż zwykle**, wiedząc, że bez pomocy Najwyższego nic wykonać nie można. On, który jest „Ojcem miłosierdzia i Bogiem wszelkiej pociechy" niech będzie z Wami, a wielki Opiekun rodzin, nasz szczególny Patron, Józef św., niech rodziny nasze ma w swej pieczy.

Włocławek, 4 września 1948.

† **Karol Mieczysław, Bp.**

Złóż katoliku daninę modlitwy! Módl się o powodzenie Tygodnia Miłosierdzia, o wierność małżeńską, za matki oczekujące potomstwa, o zdrowie i siły dla ojców rodzin, o trzeźwość w rodzinach, módl się za narzeczonych i o polepszenie doli wielodzietnych rodzin!

Życie Boże w nas

Zdobywanie prawdy. — Życie łaski. — Dar Boży. — Odkupienie i pośrednictwo. — Pomnożenie zasług.

Z prawdziwą czcią i wdzięcznością odnosimy się zawsze do wielkich uczonych i odkrywców. Przez swoje bowiem poświęcenie i mozolny trud, nieraz całego życia, torowali ludziom drogę ku postępowi. Wskazywali im wyższy stopień życia. Odsłaniali tajniki przyrody, dotąd nieodkryte. Ale nie tylko dlatego zasługują oni na cześć. Pociąga nas ku nim i co innego. Samo właśnie ich życie umysłowe. Zdobywanie prawdy, zatapianie się w niej rodzi przecudowną radość. Jakbyśmy nagle wspięli się na góry, gdzie świeżość powietrza nas owiewa, a szerokość widnokręgu zmusza do głębokiego oddechu. Wtedy uśmiech zakwita w sercu. Bo człowiek nie dlatego został stworzony, aby tylko myślał o zaspokojeniu swych potrzeb żołądka czy ciała, czym się ma nakarmić lub czym przyodziać. Bóg każe mu sięgać głębiej i wyżej. Doszukiwać się praw i prawd, rządzących światem. A każda odkryta prawda daje przedsmak szczęścia. Czyżby inaczej można sobie wytłumaczyć dlaczego uczeni tyle trudu wkładają w szukaniu prawdy, tyle zaparcia i wyrzeczeń, bez specjalnej myśli o rychłej lub dalszej nagrodzie. Dla nich już jest nagrodą, że się przez pracę umysłową wznieśli na wyższy poziom życia ludzkiego.

TĘSKNOTA ZA PEŁNIĄ ŻYCIA.

Na życiu jednak umysłowym nie kończą się nasze możliwości. Bóg w sercu naszym zasiał ziarno tęsknoty za pełnią życia, za życiem niekończącym się, wiecznym, pełnym i ostatecznie szczęśliwym. Takiego życia całkowicie na tej ziemi nie osiągniemy. Ale ono się już tu zaczyna. Przez okres naszego na ziemi pobytu mamy je zdobywać, utrzymywać, rozwijać.

Kościół nazywa je życiem łaski, życiem Bożym, życiem nadprzyrodzonym. Polega ono na zjednoczeniu duszy z Bogiem. I nie przez chwilowe lotne i przelotne pragnienie czy westchnienie, nie przez rozprawianie o Bogu zdobywamy je i ugruntowujemy w sobie, ale przez posiadanie łaski uświęcającej. Tamte rzeczy są jakby falami, które nas przybliają do spraw Bożych. Są dobre i szlachetne. Nie wystarczą jednak. Żeby nas przenieść z życia naturalnego, z życia umysłowego do życia Bożego potrzeba łaski. Bo to już jest inny stopień duchowego życia. Może ktoś być dobry, szlachetny, miłosierny pełen poświęcenia, jeśli jednak nie posiada łaski, nie posiada też przez to życia Bożego.

A do tego życia Bożego właśnie jesteśmy stworzeni. Sami go sobie dać nie możemy. Należy ono do darów Bożych. Tym zaś, kto nam go udzielić może, jest pośrednik między Bogiem, a nami — Jezus Chrystus.

ZBAWICIEL I POŚREDNIK.

Dlatego całe nasze życie duchowe około Niego się obraca. On jest dawcą, sprawcą, wzorem i istotą życia Bożego w nas. Wprawdzie cała Trójca św. czyni nas uczestnikami życia Bożego, ale sprawia to z powodu zasług i zadośćuczynienia, jakich dokonał, Jezus Chrystus przez swoją mękę.

Jezus nas odkupił — wybawił z grzechu pierworodnego i On też oczyszcza z naszych grzechów przez sakramenta. Trzeba mieć to boże, nadprzyrodzone spojrzenie na człowieka, na jego upadek i podniesienie z grzechu przez samego Boga-Człowieka, aby zrozumieć, jak nierozerwalnie, w sposób konieczny, bezwarunkowy łączy się nasze życie z życiem i zasługą, a więc i męką Chrystusa Pana.

On jest pośrednikiem miądzy Bogiem a nami. Tak Go nazywa Pismo św. „Jeden bowiem Bóg i jeden Pośrednik Boga i ludzi, człowiek Chrystus Jezus" — powiada krótko św. Paweł. Pośrednictwo to jakże dla nas drogie. Dokonało się bowiem przez wstrząsającą śmierć Zbawcy. Ta właśnie Jego męka stała się niewyczerpaną, najświętszą wieczną, umiłowaną dla wszystkich chrześcijan krynicą, z której płyną wszelkie łaski, których potrzebujemy aby zapoczątkować, rozwijać i potęgować nasze życie chrześcijańskie.

NAJWIĘKSZY DAR.

Życie chrześcijańskie polega tedy właściwie na zjednoczeniu naszym z Chrystusem. On w nas przez łaskę mieszka. Kto Mnie miłuje — powiedział sam — ...ten we Mnie mieszka a Ja w nim". To przedziwne zjednoczenie nadaje specjalne piękno, wartość, znaczenie każdemu naszemu uczynkowi. Nie tylko my sami nazywać się wtedy możemy dziećmi Bożymi, ale każdy nasz czyn, myśl, pragnienie jeśli jest dobre i czyste — zasługuje na nagrodę niebieską, pomnaża naszą zasługę przed Bogiem.

Jakżeż tedy cenić powinniśmy życie łaski? Jak często pytać się siebie, czy to nadprzyrodzone życie nosimy w sobie! Jak je troskliwie pielęgnować unikając grzechu lub oczyszczając z niego swą duszę.

Wielki to niepojęty bowiem dar Ojca niebieskiego, podnoszący nas do życia świętego z Bogiem.

X Dr Mirski

W obronie uczuć religijnych.

Władze kościelne w Bawarii wystąpiły przeciwko filmowi obecnie wyświetlanemu, a mającemu tytuł „Jabłko zostało zerwane". Film ten bowiem zawiera w swej treści rzeczy, które ośmieszają Pismo święte, opowiadające o o stworzeniu świata. Na skutek protestu u władz cywilnych i wojskowych postanowiono powołać do życia Komisję, wewnętrznej cenzury filmowej. W skład Komisji mają wejść również i przedstawiciele wyznań religijnych — katolickiego i ewangelckiego.

„Duch św. Franciszka dla współczesnego świata".

Przed kilku miesiącami odbył się w Ameryce zjazd członków Trzeciego Zakonu św. Franciszka. W zjeździe wzięło udział około trzystu delegatów ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i z sąsiednich krajów amerykańskich. Obrady trwały pięć dni, a odbywały się pod hasłem — „Duch św. Franciszka dla współczesnego świata". W wygłaszanych referatach i przemówieniach na zjeździe — zaznaczono wyraźnie konieczność wprowadzenia w życie zasad franciszkańskich — franciszkańskiego umiłowania pokoju i pokory. Świat bowiem dzisiejszy odstąpił od tych ideałów franciszkańskich, a tylko one mogą przynieść ludzkości pokój i szczęście.

Patron więźniów.

Przed rokiem odbyła się w Rzymie kanonizacja bł. Giovani Cafasso. Św. Giovani Cafasso całe swoje życie poświęcił pracy nad polepszeniem doli więźniów. Z tego też względu Ojciec św. ogłosił Go patronem więźniów.

Złóż katoliku daninę serca! Odwiedź rodzinę obdarzoną małymi dziećmi, rodzinę pozbawioną żywiciela, chorego pozostającego w opuszczeniu i zanieś im w darze życzliwą pomoc, dobre słowo i upominek!

TYDZIEŃ BOŻY

Dzisiaj — 3 października — Dwudziesta Niedziela po Ziel. Św.

EWANGELIA (św. Jan, 4, 45—53).

W on czas był pewien (dworzanin) królewski, którego syn chorował w Kafarnaum. Ten gdy usłyszał, że Jezus przyszedł z Judzkiej ziemi do Galilei, poszedł do Niego i prosił Go, aby przyszedł uzdrowić syna jego, bo zaczynał umierać. Rzekł tedy do niego Jezus:

— Jeśli znaków i cudów nie ujrzycie, nie wierzycie.

Rzekł do niego ów dworzanin:

— Przyjdź, Panie, zanim syn mój umrze.

Rzekł mu Jezus:

— Idź, syn twój żyje.

Uwierzył człowiek słowom, które mu powiedział Jezus i odszedł. A gdy on już powracał, zabiegli mu słudzy, i oznajmili, że syn jego żyje. Zapytał ich tedy o której godzinie mu się polepszyło. I powiedzieli, że wczoraj o siódmej opuściła go gorączka. Poznał tedy ojciec, że o tej godzinie rzekł mu Jezus: Syn twój żyje. I uwierzył sam i cały dom jego.

Kalendarzyk kościelny

3. 10. NIEDZIELA — 20 po Ziel. św. — św. Teresy od Dzieciątka Jezus
4. 10. PONIEDZIAŁEK — św. Franciszka Wyznawcy.
5. 10. WTOREK — św. Placyda i Towarzyszy Męcz.
6. 10. ŚRODA — św. Brunona Wyznawcy.
7. 10. CZWARTEK — Najśw. Maryi Panny Różańcowej, św. Marka Pap., św. Sergiusza, Bachusa, Marcelego i Apuleusza Męcz.
8. 10. PIĄTEK — św. Brygidy, wdowy
9. 10. SOBOTA — św. Dionizego Biskupa, św. Rustyka i Eleuteriusza Męcz. — św. Jana Leonarda wyzn.

Kalendarzyk słoneczny

3. 10.	Wschód słońca	5.40
	Zachód	17.10
9. 10.	Wschód słońca	5.50
	Zachód	16.56

Pierwsza kwadra księżyca 9 października

Z życia naszej diecezji

LIPNO.

Dnia 28-go sierpnia Włocławek był świadkiem niezwykłego wydarzenia. Tłum złożony z około 800 osób przemaszerował ulicami miasta z placu katedralnego na dworzec kolejowy. Przewodniczył ks. dziekan Szczęsny Starkiewicz oraz pięciu księży dekanatu lipnoskiego. Trzynaście wagonów kolejowych z trudnością pomieściło pielgrzymów. W ścisku i tłoku i niebywałym umęczeniu zajechaliśmy o godz. 2-ej w nocy do Częstochowy. Tłum dotychczas cichy i cierpliwy, ożywił się, gdy w cieniu nocy wkroczył na Aleje Najśw. Marii Panny i ujrzał z daleka niebieskie światło jasnogórskiej wieży. Niektórzy chcieli klękać, inni padać na twarze. Niebywały nastrój spotęgował Przewielebny Ksiądz Dziekan, zarządzając krótką chwilę modlitwy. Uspokojony modlitwą tłum ruszył powoli do umówionego schroniska SS. Urszulanek, by po godzinnym odpoczynku udać się na odsłonięcie obrazu Królowej Częstochowskiej.

Niedziela 29-ty sierpnia. Bramy klasztoru zamknięte. Jest dopiero godzina 5-ta rano. Pielgrzymka nasza czeka u stóp przybytku Marii. Nieprzejrzane tłumy: oprócz naszej pielgrzymki było przecież dziesiątki innych. Wreszcie zjawił się braciszek pauliński w białej szacie. Zaskrzypiały klucze, tłum runął przed Cudowny Obraz, zatonął w rozrzewniającej modlitwie. U każdego pielgrzyma serce się rwało z uniesienia, gdy punktualnie o 6-ej zabrzmiały radosne fanfary i oczom pielgrzymów ukazał się obraz Matki Bożej. Było przecież wśród nas wielu, którzy jeszcze nigdy nie byli w Częstochowie i całe życie do tego tęsknili dnia.

Dwie doby pobytu w Częstochowie wywarły na naszych pielgrzymach niezatarte wrażenie. Słowa pożegnania ks. Paulina: „cieszycie się, boście widzieli twarz Niepokalanej, płaczecie, bo Ją żegnacie" zapamiętali sobie wszyscy. Odtąd parafianie dekanatu lipnoskiego będą lepsi i pobożniejsi. Ślubowali to Matce Najświętszej na Jasnej Górze.

Na tym miejscu pragniemy gorąco podziękować Przewielebnemu Księdzu Dziekanowi za Jego trud, a ks. Stefanowi Kwiatkowskiemu — proboszczowi z Zadusznik za jego pełne poświęcenia staranie się u władz, by pielgrzymka ta mogła dojść do skutku. Zdajemy sobie sprawę, że to on umożliwił nam tę świętą drogę i wziął na swoje barki największy z ciężarów i kłopotów.

W. L.
parafianin lipnoski

A. Turczynowicz. 4

Z mojego pamiętnika

Tak rzeczywiście stało się. Pan Antoni nawet otrzymał z mojej poręki funkcję zarządzającego całym domem, by zapewnić w miarę możności chociaż jaką taką opiekę samotnym kobietom, zwłaszcza w chwili bombardowania lub też rozpoczęcia działań wojennych. Panie wraz z panem Antonim obiecały także, że pomogą siostrom w zdobywaniu żywności i udzielą pomoc przy kuchni. Poprosiłem jednocześnie by we wszystkich wątpliwych sprawach zwracano się do mnie. Uzurpowałem sobie właściwie te prawa, ale przecież ja jeden tylko zostałem w mieście, z pośród tych, którzy tymi sprawami zajmowali się przed wybuchem wojny. Uspokojony więc na sumieniu wróciłem do domu.

Żonie powiedziałem prawdę. Dzieciom również. Musimy zaciągnąć pasa. Odemnie pieniędzy nie można się spodziewać.

Z naszej ulicy też już sporo osób wyjechało. Jedni autami, drudzy furmankami. Podobno płacą za to kolosalne sumy.

Sąsiad mój oburzony.

— To tak wygląda obrona ojczyzny! Każdy wieje i każdy tylko o sobie pamięta. Rozumiem, że część musi wyjechać. Uratują życie, które będzie jeszcze potrzebne po wojnie. Ale reszta? A co ma robić człowiek biedny, którego nie stać na zapłacenie 500 zł. za furmankę? Raczej należałoby chwycić za broń i bronić Włocławka do upadłego. Zresztą co ja mówię, przecież tu Niemcy nie przyjdą!

— A jak przyjdą? — pytam. — Czy pan widział co się dzieje w mieście? Czy widział pan te grupy żołnierskie bez oficerów, nawet czasami bez podoficerów, idące w nieładzie, nie na front ale z frontu? Czy widział pan naszych żołnierzy idących stale pieszo? Czy widział pan ich nogi? To już nie odwrót, ale ucieczka. Wszystkie drogi i szosy zawalone wojskiem i cywilami. Wszystko ucieka, jedno na drugie najeżdża, a nad tym wszystkim samoloty niemieckie szerzące jeszcze większy popłoch i nieład.

— Wszystko jedno, do nas Niemcy nie przyjdą!

— Cieszy mnie to, że pan tak silnie wierzy w siłę polskiego wojska. Oby tak wszyscy wierzyli i postępowali jak pan myśli, kto wie czy to wszystko nie wyglądałoby inaczej.

Wkrótce potem zaczęliśmy rozmawiać o swych rodzinach. Ani on, ani ja nie mamy żadnych wiadomości, co tam się dzieje. Kalisz już dawno w rękach niemieckich. Pod Uniejowem, gdzie mieszkała druga moja siostra, podobno toczą się olbrzymie walki. Nic też nie wiem o bracie z Łęczycy. Gdzie są siostry z mężami i dziećmi?

Sąsiad ma rodzinę w Krotoszynie.

—Pańska rodzina też pewnie już w niewoli niemieckiej o ile nie uciekła.

— Co pan mówi? Krotoszyna nie wezmą?

— Dlaczego? Kalisz zabrany...

— To Kalisz! Poznańskie tak łatwo w ręce niemieckie nie odda się! Znają dobrze tam Niemców. Tych psubratów prusaków nie puszczą. Krotoszyn nie może być wzięty!

— Mnie się zdaje, że już jest wzięty!

Sąsiad oburzył się na mnie i chciał odejść. Zatrzymałem go jednak, by był świadkiem charakterystycznej rozmowy. W sąsiedztwie mieszkała jedna panienka i wyglądała przez okno. Podszedł do niej jakiś oficer artylerii i umawiał się z nią na wspólną ucieczkę wojskowym autem do Warszawy.

A. Turczynowicz

Z Tobą rozmawiam, Drogi Czytelniku!

W dniu dzisiejszym rozpoczynamy „Tydzień Miłosierdzia“ pod znanym już hasłem „Służmy rodzinie“, zapowiedzianym przez Caritas i list pasterski J. E. ks. Biskupa Ordynariusza Diecezji Włocławskiej, odczytany ze wszystkich ambon kościelnych w ubiegłą niedzielę.

Mamy rozpocząć „Tydzień Miłosierdzia“ od modlitwy, a modlitwę wesprzeć w ciągu całego Tygodnia czynem — ofiarnością na rzecz rodzin. Mamy obronić rodziny przed głodem i brakiem pracy, mamy roztoczyć opiekę nad rodzinami bez ojców lub matek, mamy nieść ulgę w cierpieniach i chorobach, mamy nieść pomoc zaniedbanym, opuszczonym i rozbitym rodzinom.

Główną pracę podejmą Przewielebni Księża i członkowie Caritasu. Ale ogół parafian nie może być obojętny w stosunku do tej pracy. Ziarno miłosierdzia rzucone do serc wszystkich parafian nie może paść na kamień lub między ciernie. Ziarno to ma paść na gorące, szczere ludzkie serca, prawdziwie katolickie serce, widzące w każdym bliźnim Chrystusa i dla Niego oddające całego siebie bez reszty. I dla tego tak aktualne jest powiedzenie: — Daj grosz, — daj modlitwę, — daj serce!

CO MAM ZROBIĆ?

A więc daj grosz! Daj go do puszki w okresie zbiórki, jaka będzie przeprowadzona w ciągu Tygodnia, złóż swą ofiarę na listę, z którą do Ciebie przyjdą; daj ofiarę w naturze! Daj to, na co Cię stać, ale daj! Zaofiaruj grosz wdowi, ale daj prawdziwie, z serca Nie żałuj go! Bóg Ci go odda z pewnością w trójnasób! A ofiarność swą wesprzyj jeszcze jednym czynem! Zostań, poczynając od tego tygodnia, wspierającym członkiem Caritasu, pomóż mu w jego wielkiej pracy pełnej miłosierdzia, stań się także budowniczym tego wielkiego dzieła, które niesie pomoc i ulgę twemu bliźniemu. Pamiętaj, że tyle w Tobie chrześcijaństwa, ile miłości!

I daj modlitwę! Módl się nie tylko w intencji własnej, własnych dzieci i własnej rodziny. Módl się także w intencji obcych Ci rodzin i dzieci, w intencji matek i ojców, sierot i wdów. Ogarnij swym sercem wszystkich najbliższych i najdalszych, nawet tych, o których się mówi: „Za nich nie warto się modlić!“

I daj swe serce! Pokaż, że sam możesz również przynieść jakąś ulgę lub udzielić pomocy. Zajrzyj do domów opuszczonych, zajrzyj do sierot, do ludzi w nędzy żyjących, do matek, posiadających wiele dzieci! Zajrzyj! Wpadnij choć na chwilę i pomyśl, co byś mógł dla nich uczynić. Niechaj to będzie nawet drobiazg! Może stać Cię tylko jedynie na pogłaskanie główki sierocej? Nie przejmuj się tym, że tak mało możesz uczynić. A może będziesz mógł zaofiarować dla tego dziecka trochę mleka codziennie, lub raz na tydzień? Pomyśl tylko, a serce da Ci wskazówkę jak masz postąpić.

Bóg każdy Twój uczynek oceni należycie i odda Ci zapłatę, na jaką zasłużyłeś. Zapłata będzie napewno więcej wartościowa, aniżeli Twój uczynek.

A więc pamiętaj, Drogi Czytelniku! Daj grosz, daj modlitwę i daj serce!

*

A teraz pomówimy ze sobą trochę o hasłach „Tygodnia Miłosierdzia“. Na co naszą uwagę zwraca „Caritas“ w okresie od 3 do 10 października.

— A masz auto? — pyta panienka.

— Mam!

Umówili się na dzień jutrzejszy na godz. 6-ą rano.

— Widzi pan — zwracam się znów do sąsiada. — Obrońca ojczyzny, zamiast sterczeć przy swej baterii umawia się ze swą kochanką i użyje auta wojskowego, po to, by gdzieś z nią zwiać. Co pan na to powie? Czy to nie dowód, że dyscyplina w armii złamana? Każdy już teraz działa na swoją rękę. A tam na froncie garstka bohaterów musi się krwawić i wstrzymywać napór nawały krzyżackiej. Niech pan nie mówi, że Niemcy tu nie przyjdą. W tej wojnie nie złożyliśmy egzaminu. Rozproszyliśmy się jak stado owiec po pierwszym zaraz uderzeniu. Nie chcę przez to powiedzieć, że wszyscy jednacy. Nie! Jest dużo przykładów wielkiego bohaterstwa generalicji, oficerów i żołnierzy. Spełniają swój święty obowiązek tak długo, jak długo im sił i życia starczy. Ale to wszystko nie trzyma się całości. Nie ma przemyślanej organizacji.

Sąsiad przyznał mi w końcu rację. Smutny, bardzo smutny poszedł do swego mieszkania. Ja również idę spać. W domu atmosfera niepewna. Brak pracy, brak zarobku, Danusia chora i do tego wszystkiego spodziewany połóg żony. Wszystko razem zwaliło się. A co będzie jeszcze?

7. 9. 1939.

Dalej chaos, trwoga i nieład. Ucieczka mieszkańców miasta coraz większa. Duża ilość sklepów zamknięta. Policji mało. Na ulicach zjawiła się Straż Obywatelska z biało-czerwonymi opaskami na rękawach. Syrena strażacka już miasta nie alarmuje, aczkolwiek nad miastem dość często krążą samoloty nieprzyjacielskie. Naszych samolotów nie widać wcale.

Artyleria polska dość często ostrzeliwuje lotników niemieckich. Samoloty jednak znajdują się tak wysoko, że „pomidorki“ do nich nie dolatują.

Praca prawie wszędzie ustała. Nawet w domach nasze panie nic nie robią. Wszyscy większość czasu spędzają na ulicach przed domami lub też na podwórzach. Stale są prowadzone rozmowy na temat wojny, o zbliżających się Niemcach, o nieszczęściu, jakie nasze miasto spotka, o krwawej walce, jaka we Włocławku się rozegra, o ucieczce ludności itp.

Ulica nasza, a właściwie najbliższe sąsiednie domy mocno się do siebie zbliżyły. Do tego czasu ludziska żyli obok siebie, lecz właściwie byli nieznajomymi. Dziś wszyscy się znają. Potworzyły się jakby jakieś koła rodzinne, które bez siebie i bez wzajemnej wymiany zdań nie mogą żyć.

O akcji naszej kawalerii w Prusach Wschodnich nic jakoś nie słychać. A wiadomości coraz potworniejsze. Rząd z Warszawy podobno uciekł. Minister Spraw Wojskowych gen. Kasprzycki podobno odebrał sobie życie, czy też został zabity. W związku z jego śmiercią w jakąś aferę szpiegowską ma być wmieszana pewna mieszkanka naszego miasta. Ludzie mówią wiele o zdradzie, o sprzedaniu Polski. Wyliczają ilu to mamy generałów, dygnitarzy i ministrów pochodzenia niemieckiego.

Hasło: „Silni-zwarci-gotowi“ stało się szyderstwem. Ktoś już to hasło przerobił na: „Silni-zwarci-gotowi — oddać Polskę Niemcowi!“. Te sprawy są wprost potworne. Jeżeli oskarżenia są słuszne, to w takim razie stała się ohyda. W rozmowach z sąsiadami wyjaśniam, że o tych oskarżeniach, gdyby nawet były prawdziwe, należy mówić dopiero po wojnie, bowiem rozszerzanie podobnych wieści idzie obecnie na rękę propagandzie niemieckiej, oddajemy przysługę Niemcom, zohydzając własne państwo. Sąsiedzi przyznali mi rację.

(D. c n.)

PRZYWRÓĆMY ŁAD BOŻY W RODZINIE

W wielu rodzinach nie ma ładu Bożego. Wiele rodzin dąży do szczęścia... bez Boga I stąd tak wiele rodzin nieszczęśliwych, skłóconych, rozbitych. Małżonkowie katoliccy powinni być dumni ze swego wyróżnienia, gdyż Chrystus Pan tylko dwa stany uświęcił sakramentalnie: stan kapłański i stan małżeński. Liczni małżonkowie zapomnieli o tym, że zawarli umowę nie tylko ze sobą, ale przed Bogiem i z Bogiem. Przez to zapomnienie, jak już wyżej powiedziałem, dążą do szczęścia ...bez Boga i wbrew Bogu.

Czy mam tu wspominać o ohydnym fakcie, tak częstym w czasach współczesnych, o morderstwie dzieci nienarodzonych? Czy wiecie, że w ciągu ostatnich 25 lat w Polsce zabito w łonach matek, według posiadanych danych, około 9 milionów dzieci?

Należałoby zapytać: Czy to myśmy ustanowili to prawo, że mężczyzna ma być ojcem, a kobieta — matką? A jeżeli nie my — to kto nas upoważnił do tego, by zmieniać odwieczne prawo, nie przez nas ustanowione?

Rosną dzień po dniu małe trumienki, zamiast szeregu kołysek.

Tę sprawę „Caritas" stawia wyraźnie i jasno. Dość morderstw! Małżeństwo winno i musi posiadać dzieci, bo tylko w tym celu zostało zawarte, bo tylko dla tego otrzymało błogosławieństwo Boże i zawarło z Bogiem umowę!

Wiem, że usłyszę, w odpowiedzi na to: — To daj na dzieci, jakeś taki mądry!

Mógłbym przytoczyć staropolskie przysłowie: — Dał Bóg dzieci, to i da na dzieci!

I ta odpowiedź byłaby wystarczająca. Ale dla mniej wierzących w Wszechmocną Opatrzność Bożą odpowiem:

Przypomnij sobie, że jeżeli warunki materialne nie zezwalają Ci na większą ilość dzieci, to istnieje wstrzemięźliwość małżeńska, a na to Cię stać! Nie morderstwo — lecz wstrzemięźliwość!

Rodzina musi zachowywać prawa Boże. Należy więc unikać wynaturzenia, zachować modlitwę w rodzinie, zachować praktyki religijne. Bóg musi być w sercach ojców i matek, mężów i żon, narzeczonych, synów i córek.

MACIERZYŃSTWO TO NAJWYŻSZA GODNOŚĆ

Brzemienność kobiety zamężnej to nie wstyd i nie hańba. To bohaterstwo, to najwyższa godność stanu błogosławionego już od pierwszej chwili, w której kobieta piastuje dzieciątko w swym łonie. Ją właśnie Bóg powołał na swoją współpracownicę w rozmnażaniu rodzaju ludzkiego i szerzeniu Królestwa Bożego na ziemi. Ona wie, że dziecko, to cierpienia, olbrzymi trud i ciężka praca, a jednak godzi się na to i po bohatersku zdąża do swego celu, wiedząc o tym, że może nawet życiem zapłaci za to.

Matkę więc otoczymy szacunkiem i chrześcijańskim sercem. Bo to nie jest ta kobieta, która z tchórzostwa lub dla mody nie ma dzieci i zasługuje na nazwę „kobiety—żywej trumny", to jest kobieta-bohaterka i za to należy jej się cześć i uznanie!

SZACUNEK DLA OJCA

Ojciec—żywiciel rodziny, pracujący uczciwie, wytrwale, ciężko, niejednokrotnie ostatkiem, resztą sił po to, by zarobić i zanieść zarobiony grosz do domu, podać go matce — swej żonie, na chleb dla dzieci. Ojciec mądry, prawdziwy mąż Boży, wierny przyjaciel i opiekun swej małżonki oraz swych dzieci. Może mieć chwile słabości, zapomnieć się, jak każdy człowiek mizerny i grzeszny, ale to jest o j c i e c.

Czyż nie należy podziwiać go raczej, podziwiać jego mozolną pracę, jego doświadczenie, rozum i mądre rady? Czyż nie należy prosić w modlitwie Boga, by dał ojcu jak najlepsze zdrowie, jak najwięcej sił potrzebnych do wychowania wszystkich dzieci na samodzielnych ludzi i dobrych, uczciwych ludzi?

A przecież istnieją rodziny, a takich jest bardzo wiele po ostatniej wojnie, które nie posiadają ojców. Zginęli na polach wojennych, zginęli w więzieniach i obozach, bohaterowie Narodu Polskiego. Została wdowa, zostały dzieci. Czy im od nas nic się nie należy?

My żyjemy: jedni mniej, drudzy więcej dostatnio, posiadamy najcenniejszy skarb — życie! Czy tę krzywdę, jaka spotkała innych i naprzeciw której poszli z poświęceniem i bohaterstwem, nie powinniśmy choć w części wyrównać? Choć przez kilka dni w roku zastąpić sierotom ojca, a wdowie dać jakąś pomoc, radę czy nawet dobre słowo?

Caritas wzywa o to! Caritas mówi: — Daj grosz, daj modlitwę, daj serce!

W WALCE Z PIJAŃSTWEM

Nadużywanie alkoholu prowadzi do zagłady rodzin, odbiera pracę, odbiera zdrowie, oddala rodzinę od Boga, rozdziela męża od żony, dzieci rzuca na pastwę losu, pcha dorosłych i młodzież w ramiona zbrodni, wypędza miłość a wprowadza nienawiść, wypędza szczęście a zasiewa mękę i łzy, łamie współpracę a zastępuje ją wieczną walką, zabija dzieci lub je zniekształca.

Caritas wzywa w Tygodniu Miłosierdzia do walki z nadmiernym pijaństwem, do ograniczenia spożycia alkoholu i wreszcie do wyrzeczenia się alkoholu na zawsze.

Pomóż i tej doniosłej sprawie. Wpłyń na swego sąsiada, zdecydowanego alkoholika, by zatrzymał się w swym pędzie do zguby, zaopiekuj się jego rodziną, która napewno żyje w nędzy i opuszczeniu i nie może odpowiadać za winy ojca, czy męża.

RACHUNEK SUMIENIA

Omówiliśmy wspólnie z Tobą, Drogi Czytelniku, cztery pierwsze hasła „Tygodnia Miłosierdzia". Resztę omówimy w niedzielę następną

Wiesz już częściowo jakie ma cele „Tydzień Miłosierdzia" i do czego dąży „Caritas" ustanowiony przez Najdostojniejszy Episkopat Polski.

Czy jesteś już członkiem tej organizacji! Czy cokolwiek już dla tej organizacji uczyniłeś w swym życiu?

Zastanów się nad tymi pytaniami i uczyń jeszcze w ciągu dzisiejszej niedzieli mały rachunek sumienia. Jeżeli znajdziesz jakieś usterki, jakieś niedociągnięcia w sumieniu, to je napraw w ciągu tego tygodnia. Kto zapomina o dziełach Bożych, ten i o Bogu zapomina. Wprawdzie Caritas te organizacja ludzi, to praca ludzi, ale jest jednocześnie dziełem Bożym, które i ludziom i Bogu służy.

A więc pamiętaj! — Daj grosz, daj modlitwę, daj serce!

A. Turczynowicz.

Złóż katoliku na rzecz rodzin daninę z mienia swego! Nie żałuj grosza na rzecz rodzin! Bądź miłosierny! Pamiętaj, że tyle w Tobie chrześcijaństwa, ile miłości!

Z. Kossowski

Z Krakowa do Bochni

II.

Ale, że to i na słońcu przejasnym bywają podobno, ciemne plamy, więc też i Kraków obecny ma swoje bolączki, do których w pierwszym rzędzie zaliczam wielką ilość motocykli i rowerów, które z hałasem i niedozwoloną szybkością krążą po wąskich ulicach Krakowa, a sekundują im nie mniej hałaśliwie tramwaje krakowskie; dalej nader swoistą plagą są miejskie wozy, nazywane najniesłuszniej sanitarnymi, które również w b. szybkim tempie wywożą śmieci z domów, a przy niewielkim nawet wietrze za tymi „wozami śmierci", jak je nazwał znajomy lekarz, unoszą się tumany kurzu i brudnych papierów. Czyżby nie dało się przykryć tych rozsadników zarazy bodaj papierowymi matami wilgotnymi i nakazać kierowcom cokolwiek wolniejsze tempo?

Ale o sprawach przeze mnie poruszonych zapomina się nazajutrz po wyjeździe z Krakowa, a przecudna wizja prastarego grodu, który podobno kilkadziesiąt (43) razy ulegał spaleniu, przyczym parokrotnie „do cna" jak mówi dziejopis — pozostaje na zawsze i dlatego drogi Czytelniku, jeżeli masz bodaj ze dwa tysiące zł. do „wyrzucenia" zbieraj manatki i — jedź jeszcze w tym roku do Krakowa!

BOCHNIA.

Winienem zaznaczyć na wstępie, że do Bochni wiódł mnie jedynie t. zw. sentyment rodzinny: oto chciałem odwiedzić grób kuzynki, skromnej nauczycielki obcych języków, której życie — zwłaszcza jego druga połowa — zasługuje na krótkie bodaj wspomnienie.

Opuszczona na progu życia — wraz z rodzeństwem przez matkę — nie brała życia zbyt poważnie, gdy jednak dojrzała duchowo — rozpoczęła swój wprost samarytański żywot, bowiem nietylko utrzymywała ze swoich skromnych zarobków dwie dość liczne, a znajdujące się w skrajnej nędzy rodziny, których dzieci wykształciła na solidnych obywateli, ale pomagała poza tym dorywczo wszystkim tym, którzy się do niej zwracali, a było takich — legion.

Wysiedlona na schyłku życia do Bochni — udała się tam wraz ze swą dawną pomocnicą domową, której dała zawód w rękę i szczęśliwie trafiła, bowiem przygarnięta przez nią dziewczyna odpłaciła swej Dobrodziejce sercem, opiekując się nią na stare lata.

Z PRZESZŁOŚCI BOCHNI.

Muszę się przyznać otwarcie, że postanowiwszy wyjazd do Bochni, niezupełnie zdawałem sobie sprawę z tego „z kim okoliczność", jak mówią krakowianie, bowiem wiedziałem tylko, że jest to jedno ze starszych miast w Polsce, słynące oddawna z dobywania soli. Dopiero, gdy zacząłem szperać w różnych starych aktach i monografiach, a przede wszystkim po przeczytaniu pięknej monografii St. Fischera p. t. „Kazimierz Wielki i jego stosunek do Bochni i Bocheńszczyzny (Bochnia 1934) dowiedziałem się, że Bochnia jest istotnie jednym z najstarszych miast polskich, bowiem t. zw. magdeburgię uzyskała o kilkadziesiąt lat wcześniej od Krakowa, mianowicie już w 1253 r., a liczebnością mieszkańców ustępowała wówczas tylko stolicy i prastaremu Sandomierzowi. Począwszy więc od połowy XIII w. Bochnia zaczęła się wysuwać na plan pierwszy, zarówno dzięki rozwiniętemu handlowi solą, jak i położeniu geograficznemu, bowiem znajdowała się na trakcie, wiodącym ze Wschodu przez Sądeczczyznę i Kraków do Torunia i Gdańska, już od dawna miała handel ożywiony, przede wszystkim zaś od czasu przywileju, nadanego jej przez kr. Pudyka, jak powszechnie nazywano Bolesława Wstydliwego, jeszcze w połowie XIII w., a potwierdzanego potem przez Leszka Czarnego, Łokietka, Jadwigę, wreszcie — Kazimierza Wielkiego; jak wiadomo przywilej ten zwalniał Bochnię od wszelkich myt na całym obszarze państwa.

Zaznaczyć wreszcie należy, że w Bochni — z inicjatywy cudzoziemcy żupnika bocheńskiego, Peterlina Cavaldio — powstał pierwszy na ziemiach polskich szpital (św. Krzyża) dla okaleczałych górników, przyczem, jak głosi tradycja, Kazimierz Wielki uposażył go nadaniem 6-ciu łanów ziemi; ale nie był to jedyny dowód opieki nad robotnikiem Wielkiego Monarchy, bowiem wkrótce (1368 r.) funduje on podobny zakład w Wieliczce a mianowicie — górniczy szpital św. Ducha, co świadczy dobitnie, że był On nie tylko „królem chłopów", jak chce tradycja, ale raczej królem wszego ludu pracującego.

Nakoniec jeszcze jeden dowód zarówno przezorności i pieczołowitości tego wzorowego panującego, jak i znaczenia Bochni w średniowieczu, to kanał wodny łączący niegdyś Bochnię z Krakowem, wykopany na rozkaz Kazimierza w 1363 r., oglądany jeszcze przez Długosza. Śladami po byłym kanale są długie wąskie stawy w pobliskich Ciekowicach.

BOCHNIA WSPÓŁCZESNA.

Ponieważ na Bochnię mogłem poświęcić zaledwie pół dnia, z czego jeszcze prawie dwie godziny odliczyć należy na poszukiwania grobu, o czym wyżej, więc też nie mogę się pokusić o jakieś dokładniejsze opisanie tego starego i sławnego niegdyś grodu. Raczej z obowiązku kronikarskiego i ku wygodzie tych czytelników „Ładu", którzy wybiorą się do Krakowa, a przy okazji zawadzą może i o Bochnię — podaję to tylko, co mi się podczas parogodzinnej przechadzki po mieście udało zauważyć i te informacje, jakie otrzymałem od miejscowego proboszcza ks. Prałata Kuca.

Otóż pow. miasto Bochnia położone jest na niewielkim wzgórzu w odległości kilkudziesięciu klm. od Krakowa, skąd podróż trwa około godziny.

Idąc z dworca kolej., odległego od miasta ponad 1 klm., mijamy po prawej stronie cmentarz (stary), położony na zaciemnionym wzgórzu i dochodzimy do pięknego kościoła parafialnego pod wezwaniem św. Mikołaja, patrona Węgier, z XIV w., wyróżniającego się zwłaszcza swoją fasadą z przepyszną dekoracją ceglaną, przypisywaną jak wieść niesie W. Stwoszowi; niemniej pięknym zabytkiem polskiego budownictwa drewnianego jest stojąca obok dzwonnica cokolwiek młodsza, ale ponad 300 lat licząca. Kościół ten wielokrotnie ulegał spaleniu, odnowiony gruntownie w 1901 r., obecnie nie posiada prawie żadnych zabytków; w bocznej kaplicy znajduje się cudowny obraz M. B. Bocheńskiej, po drugiej stronie — kaplica bł. Kunegundy, patronki żupy solnej.

Parafia bocheńska liczy około 10-ciu tys. dusz, zaś samo miasto ok. 8-iu tys. mieszkańców, na terenie parafii działa oddział „Caritasu", b. dla parafii zasłużony, oraz oddział PCK.

W rogu rynku, do którego dochodzimy wkrótce po wyjściu z kościoła, znajduje się dawny klasztor Dominikanów, obecnie starostwo, gdzie godne zwiedzenia są piękne gotyckie piwnice, oraz malowniczy dziedziniec, miejsce historyczne, bowiem w 1846 r. zwożono i składano tu ofiary rzezi (galicyjskiej), żeby otrzymać zapłatę za mord bratobójczy.

Na zakończenie tego zbyt pobieżnego opisu, chciałbym nadmienić w jaki sposób miasto uczciło pamięć Wielkiego Króla, a swego tak szczodrobliwego Dobrodzieja: oto Bochnia, jedyne miasto w Polsce wzniosło Kazimierzowi Wielkiemu pomnik, dłuta Gadomskiego, a najpiękniejszej ulicy miasta

i głównej uczelni nadało Jego imię, w 600-ną rocznicę wstąpienia na tron w obchodzie 16 i 17 września 1933 r. cała ziemia Bocheńska złożyła hołd Jego pamięci. Oto co pisze o tym obchodzie historyk St. Fischer:

„Zjednoczyły się w tym akcie dziesiątki tysięcy ludzi: od Niepołomic, z Uścia, od Wiśnicza, Lipnicy i Łapanowa ciągnęły gromady wiejskie w barwnych, weselnych korowodach. Na strojnych wozach szeleszczą weselne różdżki i dożynkowe wieńce, uwite z kwiecia i pszennych garści w darze dla „króla chłopów". Sędziwy burmistrz Uścia dzierży ze czcią i dumą Kazimierzowską pamiątkę: pożółkły pergamin z tekstem przywileju, zapewniającego swobody miastu. Cechy niosą swoje pradawne godła. Nad głowami szeleści jakiś odwieczny sztandar w strzępach.

Ściany rynku odbijają echo pieśni „Bogarodzica" i przy jej uroczystych dźwiękach płyną tłumy inteligencji, mieszczaństwa, ludu roboczego, Żydów i wielotysięczne oddziały młodzieży szkolnej, ażeby wieńce złożyć u stóp pomnika królewskiego w rynku i oddać hołd pamięci tego Króla, który „umiłował pokój, prawdę i sprawiedliwość, a który chciał do siebie przyciągnąć wszystkich, wszystkich zachęcić do pracy i wszystkich wprzęgnąć w służbę Państwa".

Kończę wezwaniem: będąc w Krakowie — nie zapomnijcie odwiedzić Bochnię!

Z. Kossowski.

Z życia katolickiego

Bankowcy u Ojca świętego.

Ojciec św. przyjmując delegację pracowników jednego z banków włoskich, wygłosił przemówienie, w którym poruszył ustosunkowanie się chrześcijan do pieniądza. Pożądanie pieniądza, mówił papież, nie zgadza się z duchem i zasadami chrześcijańskimi. Pieniądz jednak może stać się czynnikiem dobroczynnym w świecie, jeśli tylko ci, którzy nim rozporządzają — nie robią z niego bożyszcza i narzędzia swego samolubstwa.

Uniwersytet katolicki w Waszyngtonie.

Uniwersytet katolicki w Waszyngtonie istnieje już sześćdziesiąt lat. W tym roku obchodzono uroczystość sześćdziesięciolecia działalności tej katolickiej wyższej uczelni, która jest ważnym ośrodkiem ruchu katolickiego w Ameryce. — Uroczystościom jubileuszowym przewodniczył arcybiskup Patryk O'Boyle.

Pod jakim wezwaniem.

Religijny kronikarz amator ks. Antoni Kasprzycki z Sandomierza zajął się zbadaniem, pod jakimi wezwaniami budowane były i są obecnie kościoły w Polsce.

Okazuje się, że najwięcej kościołów poświęcono Najśw. Marii Pannie pod rozmaitymi tytułami. Na pierwsze miejsce wysuwa się Wniebowzięcie 371 kościołów. Drugie miejsce zajmują kościoły pod wezwaniem Narodzenia Najśw. Marii Panny — 197 kościołów, dalej Niepokalane Poczęcie, Matka Boska Różańcowa i t. d.

Co do świętych, najwięcej kościołów poświęcono św. Mikołajowi, mianowicie 296. Drugie miejsce zajmuje św. Jan Chrzciciel — 246 kościołów. Dalej idą kościoły: św. Trójcy — 208, Najświętszego Serca Jezusowego — 167, św. Krzyża — 147, św. Michała Archanioła — 190, św. Józefa — 121.

Osobno wymienić należy kościoły pod wezwaniem świętych polskich. Św. Stanisławowi Biskupowi poświęcono 219 kościołów, św. Wojciechowi — 122. Dalej są kościoły ku czci św. Jadwigi — 51, św. Andrzeja Boboli — 37, św. Kazimierza — 28, św. Stanisława Kostki — 20 oraz św. Jacka — 15. (a.)

25.000 ochotników.

Ponad 25 tysięcy zgłoszeń do Chrześcijańskiej Milicji Ochotniczej obrony świętych miejsc w Palestynie zostało zanotowanych w kwaterze głównej utworzonej w Rzymie. Jak już donosiliśmy plan i projekt „milicji" jest przedsięwzięciem zainicjowanym przez oo. Franciszkanów, którzy przez ostatnie 7 wieków byli strażnikami miejsc świętych. (a.)

Z życia naszej diecezji

WŁOCŁAWEK

Poświęcenie i otwarcie nowej szkoły na Zawiślu.

Zarząd Miejski we Włocławku wybudował w ciągu dwóch lat dwupiętrowy gmach szkolny przeznaczony na szkołę powszechną dla dzieci zamieszkałych na Szpetalu Dolnym. Gmach został wybudowany na wgórzach nadwiślańskich kosztem 37 milionów złotych, i znajduje się wśród lasów sosnowych, odpowiada najnowocześniejszym wymaganiom i stanowi prawdziwą szkołę-sanatorium. Na uroczystość otwarcia szkoły przybyli: wojewoda pomorski oraz kurator Pomorskiego Okręgu Szkolnego. Poświęcenia gmachu dokonał ks. infułat dr. Kruszyński. (a.)

Poświęcenie i otwarcie sali „Caritas".

Oddział parafialny „Caritas" przy Bazylice Katedralnej własnymi środkami i dzięki ofiarności parafian pobudował salę przeznaczoną na zebrania parafialne, odczyty, biura Caritasu, bibliotekę, czytelnię i świetlicę. Jednocześnie będzie się tam mieściła kuchnia i stołówka, przeznaczona dla niezamożnej uczącej się młodzieży.

Nadmienić należy, że uczyniono wprawdzie wysiłek wielki, ale dzięki niemu niedawno powstała parafia przy Bazylice Katedralnej oraz oddział „Caritas" będą posiadały odpowiednie miejsce na prowadzenie pracy charytatywnej, a nadto oświatowej w duchu Kościoła Katolickiego zwłaszcza wśród dziatwy i młodzieży.

Uroczystość otwarcia nowej sali poprzedziło chóralne odśpiewanie hymnu „Caritas" przez dwugłosowy chór dziewczęcy oraz słowo wstępne ks. T. Szmydta, który nakreślił ofiarność społeczeństwa i celowość istnienia powstałej placówki.

Poświęcenia sali dokonał ks. infułat dr. Kruszyński, wygłaszając okolicznościowe przemówienie, zwracając się jednocześnie z apelem do wiernych, by w pełni wykorzystali dla swych prac nowootwartą placówkę.

W imieniu społeczeństwa katolickiego za poniesione trudy i starania złożył podziękowanie duchowieństwu p. prof. Fopp.

Uroczystość zakończono wpisywaniem się obecnych do Księgi Pamiątkowej. Nadmienić należy, że nowa sala podczas uroczystości była szczelnie wypełniona zebranymi wiernymi. (a.)

Wprowadzenie czasu zimowego.

Przypominamy, że w nocy z 2-go na 3 października o godz. 24-ej należy cofnąć wskazówki zegara o jedną godzinę t. j. przesunąć na godz. 23-ą.

Od północy 3 października obowiązuje już czas zimowy.

Od redakcji.

Ze względów technicznych „Promyk Boży" ukaże się dopiero w przyszłym tygodniu t. j. w numerze 41 „Ładu Bożego".

Redakcja i Administracja: Włocławek, ul. Brzeska 4. Tel. 11-26. Konto PKO Nr. VI-231. Redaktor: ks. dr W. Mirski.
Przyjmuje w godz. 8—10 z wyjątkiem dni świątecznych. Maszynopisów nie zwraca się.
Ogłoszenia przyjmuje Administracja codziennie z wyjątkiem dni świątecznych w godz. od 8—12 i od 2—5. W soboty od 8—12.
Ceny ogłoszeń: ogłoszenie drobne — słowo: handlowe zł 20; osobiste, poszukiwania rodzin, zguby zł 15; poszukiwania pracy zł 10.
Minimalna ilość 10 słów. Nekrologi: od ogólnej wielkości 50 mm zł 30; 100 mm zł 37.50; 150 mm zł 60; 200 mm zł 90.
Łamowe: do ogólnej wielkości 100 mm za 1 mm zł 37.50; 200 mm zł 60.
Prenumerata z przesyłką pocztową: kwartalna 65 zł, półroczna 130 zł, roczna 250 zł.

Wydawca: Kuria Diecezjalna. E-485810 Drukarnia Diecezjalna, Włocławek, Brzeska 4.